



Nr 1 (10)  
STYCZEŃ,  
LUTY, MARZEC  
2005 r.  
KRASNODAR

№ 1 (10)  
ЯНВАРЬ,  
ФЕВРАЛЬ, МАРТ  
2005 г.  
КРАСНОДАР

Pismo Polskiego Centrum Narodowo-Kulturalnego "Jedność" na Kubaniu  
Издание Польского Национально-Культурного Центра "Единство"

## Wesołego Alleluja!!!

*Serdeczne życzenia  
zdrowia, szczęścia, pogody  
ducha oraz wielu Łask  
Bożych z okazji Świąt  
Wielkanocnych*

*składa Redakcja*

- 685 lat – Władysław Łokietek koronuje się na króla Polski (dnia 20 stycznia 1320 roku)
- 500 lat – Urodził się Mikołaj Rej z Nagłowic, pisarz, jeden z pierwszych przedstawicieli polskiej literatury renesansu (dnia 4 lutego 1505 roku)
- 500 lat – Początek sejmu radomskiego, który uchwalił konstytucję (dnia 30 marca 1505 roku)
- 270 lat – Urodził się Ignacy Krasicki, poeta, powieściopisarz, biskup (dnia 3 lutego 1735 roku)
- 210 lat – Trzeci rozbiór Rzeczypospolitej (dnia 3 stycznia 1795 roku)
- 195 lat – Urodził się Fryderyk Chopin, największy kompozytor polski (dnia 1 marca 1810 roku)
- 165 lat – Urodził się Antoni Edward Odyniec, poeta, pisarz, pamiętnikarz (dnia 25 stycznia 1840 roku)
- 125 lat – Zmarł Henryk Wieniawski, skrzypek i kompozytor (31 marca 1880 roku)
- 120 lat – Urodził się Juliusz Kaden Bandrowski, prozaik, publicysta, polityk (dnia 24 marca 1885 roku)
- 100 lat – Urodziła się Wanda Wasilewska, pisarka i działaczka społeczna (dnia 21 stycznia 1905 roku)
- 100 lat – Urodził się Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta, satyryk, tłumacz Szekspira (dnia 23 stycznia 1905 roku)
- 100 lat – Urodził się Karol Olgierd Borchardt, kapitan żeglugi wielkiej, znakomity marynista (dnia 25 marca 1905 roku)
- 90 lat – Urodził się Józef Prutkowski, poeta, satyryk, autor komedii i utworów estradowych (dnia 18 stycznia 1915 roku)
- 90 lat – Zmarł Karol Olszewski, wybitny chemik i fizyk (dnia 21 marca 1915 roku)
- 85 lat – W Pucku odbyła się uroczystość zaślubin Polski z morzem (dnia 10 lutego 1920 roku)
- 80 lat – Podpisanie konkordatu pomiędzy Polską a Watykanem (dnia 10 marca 1925 roku)
- 75 lat – Zmarł Benedykt Dybowski, zoolog i lekarz, badacz jeziora Bajkał (dnia 31 stycznia 1930 roku)
- 60 lat – Wyzwolenie Warszawy przez wojska polskie i radzieckie (dnia 17 stycznia 1945 roku)
- 60 lat – Wojsko Polskie zdobywa Kołobrzeg (dnia 18 marca 1945 roku)
- 60 lat – Wojsko Polskie wyzwala Gdynię (dnia 28 marca 1945 roku)
- 60 lat – Wojska polskie i radzieckie wyzwalają Gdańsk (dnia 30 marca 1945 roku)
- 60 lat – Na Konferencji w Jałcie uzgodniono granice Polski na Bugu, Odrze i Nysie (dni 4-11 lutego 1945 roku)
- 15 lat – Orzeł Biały odzyskuje koronę (dnia 8 lutego 1990 roku)

## ŻYCIE POLONIJNE

**8 января 2005 г.** в Краснодарском римско-католическом костёле собрались члены польской общины, чтобы вместе вспомнить традиционные рождественские коленды (от лат. *Calendae* — первый день месяца) — обрядовые благопожелательные песни, славящие Пришествие Спасителя в мир. Известные с детства каждому поляку, они наполняют сердце особой радостью. Собравшиеся с интересом выслушали рассказ настоятеля храма отца Кшиштофа Гоика об истории некоторых из наиболее известных рождественских песен.

**3 февраля 2005 г.** в Литературном музее Кубани состоялась презентация двух книг, написанных одним из активных членов польской общины пани Аллой Феединой. Первая книга “Атаман Я. Г. Кухаренко в кругу современников” (Краснодар, 2004) стала результатом многолетних поисков автора в архивах Санкт-Петербурга, Москвы, Краснодара и посвящена процессу формирования личности и литературного таланта первого кубанского писателя, его пребыванию в северной столице по делам службы, дружбе с великими современниками: Т. Шевченко, Н. Костомаровым, С. Гулак-Артемовским, М. Щепкиным и другими. Во второй работе “Черноморский казак на Невском проспекте” (Краснодар, 2005) рассматриваются вопросы обучения и службы черноморцев в Санкт-Петербурге, а также проблемы женского образования в Российской империи.

Во время презентации состоялось выступление артистов творческого объединения “Премьера”. Представители Польского центра “Единство” от всей души поздравили пани Аллу Феедину с выходом книг и пожелал ей новых научных успехов.

**5 февраля 2005 г.** в Краснодаре в Центре национальных культур прошёл “Вечер полонеза”, посвящённый знаменитому танцу. По капризу судьбы этот народный польский танец получил французское название — полонез (от франц. *danse polonaise* — польский танец) и широко распространился за пределами Польши. Благодаря гению выдающегося польского композитора Фридерика Шопена танец-шествие превратился в инструментальную пьесу. В настоящее время полонезы Шопена входят в репертуар практически всех выдающихся пианистов современности. Серьезность содержания, сила образного обобщения придают полонезам смысл, далеко превосходящий его прямое назначение. Танец стал своеобразным символом Польши, её истории, её народа. Если в мазурках тема родины и её образы запечатлены в жанровом или лирическом плане, то та же тема, взятая в историческом, эпико-героическом аспекте, получила воплощение в монументальных формах полонеза.

“Вечер полонеза” начался с выступления председателя польской общины пана Александра Селицкого, рассказавшего собравшимся о возникновении и развитии полонезов, был зачитан отрывок из поэмы Адама Мицкевича “Пан Тадеуш”, описывающий этот величественный танец, заслушаны наиболее яркие образцы полонезов Фридерика Шопена и Михала Клеофаса Огиньского.

В ходе вечера состоялась презентация песни заслуженного артиста Кубани, краснодарского композитора Виктора Михайловского, написанной на стихи знаменитого польского поэта Константы Ильдефонса Галчинского “Две гитары”. Аранжировку песни осуществил дипломант ЮНЕСКО Ренат Касымов. Песня прозвучала на русском и польском языках.

Завершился вечер уроком полонеза, подготовленным паном Павлом Линским, который летом 2004 г. прошёл первый год обучения в студии хореографии в городе Жешув. Члены Польского центра “Единство” и гости с огромным удовольствием разучили основные фигуры символического польского танца под величественные звуки полонезов Фридерика Шопена.

**27 марта 2005 г.** весь католический мир отмечал великий праздник — Святую Пасху (*Zmartwychwstanie Pańskie*). В Краснодарском римско-католическом костёле Святого Либория прошли торжественные Святые Мессы, на которых собрались все верующие. По традиции в день великого праздника в Краснодар приехали поляки из различных мест Краснодарского края и Республики Адыгея, чтобы вместе встретить радость Воскресения Христова.



## NASI W KRAJU

*Studia w Polsce od dawna były przedmiotem moich marzeń. Niestety stała temu na przeszkodzie zbyt słaba znajomość przeze mnie języka polskiego. Na szczęście pani Jadwiga Grzelak zgodziła się uzupełnić moje braki w tym zakresie. Zawsze wypełniałam a odesłałam do Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej ankietę-zgłoszenie na studia w Polsce. Przez pięć miesięcy czekałam na odpowiedź, aż w maju listonosz doręczył mi kopertę, w której znajdowało się zaproszenie do Moskwy na egzamin wstępny.*

# MOJA NAUKA W POLSCE

**N** IESTETY pismo z Ambasady nie zawierało żadnych wiadomości na temat warunków oraz przebiegu egzaminu. Podano jedynie miejsce i termin, który przypadł na początek lipca. Od tej chwili cały swój czas poświęcałam nauce polskiego. Pani Jadwiga codziennie nauczała mnie gramatyki i konwersacji. Nasze rozmowy toczyły się wyłącznie po polsku.

Do Moskwy pojechałam razem z mamą. Na zbiórce w polskiej szkole przy ulicy Ołofa Palmego wyjaśniono nam, że egzamin podzielony jest na trzy etapy. Pierwszy - to test z języka polskiego, drugi - test z przedmiotu, który zależny jest od wybranego kierunku studiów oraz na zakończenie - rozmowa kwalifikacyjna. Każdy test miał trwać półtorej godziny. Więc po trzech godzinach złożyłam wypełnione przez siebie testy, po czym nastąpiła dręcząca przerwa. Komisja egzaminacyjna każdemu z osobna ogłaszała wyniki testów oraz przeprowadzała z nim rozmowę kwalifikacyjną w języku polskim. Dowiedziałam się wtedy, że przyjęto mnie na "zerowy" kurs kierunku pedagogicznego. Po jego ukończeniu będę mogła rozpocząć naukę na uczelni wyższej.

We wrześniu dostałam zawiadomienie, że przyznano mi stypendium Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, oraz że moja "zerówka" rozpocznie się w dniu 1 października przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Do Rzeszowa razem ze mną przyjechało wielu studentów z byłego ZSRR, niektórych poznałam jeszcze w

Moskwie podczas egzaminu wstępnego. Utworzono z nas trzy grupy. Wykładano nam historię i geografię Polski, gramatykę języka polskiego, kulturę żywego słowa, literaturę oraz łacinę. Nauka każdego przedmiotu kończyła się zaliczeniem lub egzaminem. Wykładowcy byli wobec nas bardzo wyrozumiali i starali się ułatwić nam intensywną naukę. Mieliśmy niewiele czasu wolnego, tym nie mniej opiekunka naszego roku organizowała dla nas wycieczki po mieście, wypadki do teatru, kina czy też kościoła. Na zakończenie roku akademickiego dostaliśmy wspólny prezent - kilkudniową wycieczkę do Krakowa i Zakopanego.

Po ukończeniu kursu pedagogicznego każdy z nas został skierowany na uczelnię wyższą do różnych miast Polski. Mi wypadło studiować filologię polską na trzyletnich Studiach Licencjackich w Elblągu. W grupie byli sami Polacy, więc szybko nauczyłam się wysławiać za pomocą wyłącznie polszczyzny. Poziom nauczania bardzo się różnił od poprzedniego, zaś niektórzy wykładowcy nie podejrzewali nawet, że jestem cudzoziemką i że z tego tytułu cicho roszczę sobie prawo czegoś tam nie rozumieć. Lata nauki upłynęły szybko. Powstał nowy problem - w jaki sposób dostać dyplom magistra. Stypendium na dalszą naukę w Polsce mi nie przyznano. Uczelnię dla

dalszych studiów miałam szukać sama. Złożyłam dokumenty na dwuletnie uzupełniające studia magisterskie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i zostałam przyjęta. Pierwszy rok studiów bez stypendium był dość ciężki. Na szczęście po upływie roku uczelnia interweniowała w Warszawie i stypendium rządowe mi przyznano.

W Toruniu zamieszkiwałam w akademiku blisko Starego Miasta. Wydział polonistyki tak samo znajdował się niedaleko Starówki. W mojej grupie byli sami Polacy i nikt z nich na początku nie przypuszczał nawet, że jestem cudzoziemką. Wiadomo, że po rozpoczęciu roku szkolnego każda uczelnia urządza tak zwane "otrząsiny" (obrzęd poświęcania w studenty), które są doskonałą okazją dla wzajemnego poznania się. Kiedy zaczęto interesować się skąd pochodzę długo musiałam tłumaczyć, że Krasnodar to nie żadna wioska w Polsce, lecz duże miasto niedaleko Morza Czarnego, czyli hen na południu Rosji. Koledzy nie mogli uwierzyć, że taka odległość dzieli mnie od domu. Polacy, na których



wiadomość owa wywarła niemałe wrażenie, zadawali mi sporo pytań, ofiarowywali mi swoją pomoc i zapraszali na weekendy do swoich domów. Różne święta spędzałam w coraz to innych polskich rodzinach i każda była o tyle gościnna, że szkoda było ją opuszczać. Prawie cała nasza grupa mieszkała w tym samym akademiku. Dostałam miejsce w dwuosobowym pokoju, który dzieliłam z koleżanką z mojego roku studiów. Na imię miała Agnieszka i była dobrą współlokatorką. Inni znajomi z roku często przychodzili w odwiedziny na kawkę lub herbatkę i zawsze pytali czy wszystko rozumiem na wykładach, co mi się podoba, a co raczej nie. Wszyscy razem zwiedzaliśmy miasto, spacerowaliśmy brzegiem Wisły aż do ruin zamku krzyżackiego. Na Boże Narodzenie każdy, niby małe dziecko, czekał na choinkę w centrum Starówki oraz na przebranego Kopernika. Niedaleko mieścił się jarmark świąteczny i tam można było kupić upominki z różnych regionów Polski, grała muzyka i ludzie spieszyli się zaopatrzyć w prezenty. Każdy z nas cieszył się z tego, że zbliżają się święta, chociaż tuż po nich czekała na nas sesja, czyli dużo pracy i brak czasu na życie towarzyskie. Czas ten leciał błyskawicznie. Na wiosnę moja koleżanka Agnieszka postanowiła wyjść zamąż, opuścić akademik, a do Torunia dojeżdżać. Zaprosiła mnie na swoją uroczystość ślubną, więc miałam okazję przyjrzeć się prawdziwemu polskiemu weselu. Zabawa trwała do samego rana. Ogromne wrażenie pozostało mi po obrzędzie kościelnym, gdzie grały pięknie organy, odbyła się przysięga małżeńska i było dużo ryżu na szczęście dla młodych.

Po hucznym weselu wracałam do akademika ciągle myśląc - co to za nowa osoba będzie mieszkała w pokoju zamiast Agnieszki. Na progu powitała mnie dziewczyna, która jak się później wyjaśniło studiowała język rosyjski. Marzona mocno ucieszyła się z tego, że jestem z kraju, język którego ona studiuje, lubi go i że będzie miała możliwość czasem porozmawiać ze mną po rosyjsku. Razem przygotowaliśmy się do obrony dyplomu pomagając sobie nawzajem z napisaniem pracy magisterskiej. Miło wspominam czas studiów i nadal utrzymuję kontakty z moimi polskimi przyjaciółmi.

Bardzo jestem wdzięczna profesorom, którzy dopomogli mi zdobyć bezcenną wiedzę oraz Ministerstwu Edukacji Narodowej za pomoc finansową podczas mojej nauki w Polsce.

Anna SZTOWCHAŃ



## Z DZIEJÓW WIELKIEGO ZWYCIĘSTWA



Капитан В. Т. Малиновский,  
1946 г.

**Я** РОДИЛСЯ 5 января 1907 г. в Белоруссии на хуторе Новицкие Полоцкого округа. Предки мои, происходившие из обедневшего польского шляхетского рода, попали в Россию в 1795 г. в результате третьего раздела Польши. Отец, Телесфор Малиновский, земли не имел и для ведения хозяйства был вынужден её арендовать у помещика.

Родители были малограмотны: молитвенники на родном польском читали хорошо, а вот читать и писать по-русски мог только отец. Он был волевым, настойчивым и трудолюбивым человеком. Расчётливость и экономность граничили у него со скупостью: отец всю жизнь мечтал скопить денег для покупки земли и во имя этого во всём себе отказывал. Хозяйство у него было исправное, в основном натуральное. Пока дети были маленькими, отец прибегал к коллективной толоке, созывая на помощь друзей и знакомых, но когда мы подросли, стали управляться и в поле, и в доме без посторонней помощи. К труду нас приучали уже с шести- или семилетнего возраста: сначала нам поручали пасти гусей и свиней, потом выводить лошадей в ночное. А с девяти-одиннадцати лет мы пахали, косили и выполняли все другие работы наравне с отцом. В зимний период дедушка всех, достигших пяти лет, обучал грамоте, чтобы к семи годам мы могли читать молитвенник и были подготовлены к первой исповеди. Обувь и одежду из холста, шерсти и овчины мы делали сами. Летом ходили босиком, сапоги отец надевал только по большим праздникам. Когда брату Игнатию и сестре Антонине исполнилось по 16 лет, отец купил им баш-

*Мне выпало большое счастье лично знать Валериана Телесфоровича Малиновского, дружить и работать с ним. У нас было много общего — мы оба имели польское происхождение, оба были географами по образованию и специальности, оба любили заниматься краеведением, а одно время, уже выйдя на пенсию, даже работали экскурсоводами. Но, самое главное, мы были активными членами Ростовского отделения Общества советско-польской дружбы, а затем "Полонии Дона", правление которой он возглавлял в течение нескольких лет.*

*В.Т. Малиновский вёл большую работу в Ростовском Совете ветеранов Войска Польского, объединявшем более трёхсот человек. Он часто встречался с молодёжью, помогавшей разыскивать ветеранов Войска Польского. По личному приглашению генерала Войцеха Ярузельского, с которым пан Валериан поддерживал тёплые отношения ещё со времён, когда они были однополчанами, он много раз ездил в Польшу на встречи с боевыми друзьями, выступал там перед военнослужащими. Валериан Телесфорович хорошо говорил по-польски и очень любил петь польские песни.*

*Ратный труд Валериана Малиновского был отмечен восемью польскими наградами: "Грюнвальдским Крестом", двумя "Крестами Заслуги", "Крестом за Доблесть", медалями: "За Варшаву", "За Одру, Нису, Балтику", "Победа и Свобода 1945" и "За участие в боях за Берлин".*

*Валериан Телесфорович ушёл из жизни 17 мая 1993 г. Траурная церемония прощания с ним завершилась отпеванием, которое провёл отец Ярослав.*

Бронислав РАДИШЕВСКИЙ

# ВОЙНА В МОЕЙ

маки, на которые они больше, как принято говорить, смотрели, чем их носили. В школу мы все начинали ходить не раньше декабря, после завершения полевых работ, но учились отлично.

В 1925 г. после окончания краткосрочных курсов я был направлен работать учителем в школу, расположенную в польской деревне неподалёку от станции Богосово там же, в Белоруссии. Когда вслед за началом сплошной коллективизации наступил голод, я уехал в Ленинград и устроился работать бухгалтером в столовую. В деревне в это время происходило раскулачивание и аресты зажиточных крестьян, причём в первую очередь это коснулось поляков. Отца тоже причислили к кулакам и в 1928 г. арестовали, а мать с сестрой выслали под надзор НКВД в Сибирь; до сих пор мне неизвестно, умерли отец в заключении или был расстрелян. Мне пришлось срочно покинуть Ленинград и уехать к матери в Омск; там я познакомился со своей будущей супругой Марией. В 1936 г. я вместе с ней вернулся в Ленинград. Мы поженились и сразу же уехали в Батайск, где я продолжил учительствовать. В том же 36-м году я поступил на заочное обучение Ростовского государственного университета. Но сдать госу-



С Войцехом Ярузельским

дарственные экзамены и получить диплом летом 1941 г. я не смог: началась война.

**В** ПЕРВЫЕ дни я не был мобилизован, так как учителя в связи с кампанией всеобщей ликвидации безграмотности были освобождены от службы в армии. Но нас привлекали к обслуживанию беженцев: эшелоны прибывали один за другим днём и ночью, людей нужно было накормить, помыть и снабдить их самым необходимым. Уже 28 июня Ростов подвергся первому налёту. Я, желая принять более активное участие в обороне города, обратился в военкомат с просьбой включить меня в состав штурмовой группы. Днём мы занимались военной подго-

товкой, а по ночам выезжали за город, где, укрывшись в посадках и оврагах, выслеживали вражеских диверсантов и уничтожали их. Фашистам удалось захватить Ростов 22 ноября 1941 г., но уже через неделю их оттуда выбили. После этого меня направили в Каменск на курсы подготовки младших лейтенантов сапёрных войск. Там я проявил отличные знания и был направлен для продолжения учёбы в Московское военно-инженерное училище, которое окончил в январе 1943 г. Мне было присвоено воинское звание «лейтенант» и я был направлен командиром взвода сапёрного батальона сначала на Волховский, через три месяца — на Ленинградский фронт, а в августе 1943 г. — в Польскую Армию.

В первый же день, прибыв в деревню Сельцы под Рязанью для прохождения дальнейшей службы, я с интересом рассматривал польскую форму на офицерах, которые говорили преимущественно

на польском языке. Я был назначен командиром сапёрного взвода в 5-й пехотный полк — так состоялась моя первая встреча со знаменитым польским генералом Каролом Сверчевским.

Я принял командование, познакомился с личным составом. Во взводе было уже около тридцати человек, все обмундированы в польскую полевую форму. Солдаты, прибывшие из мест заключения, были истощены и обессилены; лишь те, кто покрепче, занимались строительством и обустройством землянок.



С супругой Марией

многokrato приезжал в Польшу, участвовал в празднованиях юбилеев Войска Польского, выступал перед военнослужащими.

**Н**АША армия вместе с советскими войсками приняла участие в боях за Овручин, форсировала Южный Буг и вступила на территорию Польши. На второй день после освобождения Люблина там состоялся парад польских войск. Нас приветствовали толпы жителей: женщины, дети, старики. В порыве чувств многие бросались на шею солдатам и офицерам, обнимали и целовали их с возгласами: «Nasi kochani, nasi drodzy wyzwoliciele!». Участвуя в январском наступлении 1945 г., наш 5-й полк форсировал Вислу в районе Пулав и, пройдя несколько населённых пунктов, занял Тартувек и Новэ Брудно. К исходу 17 января советские и польские войска освободили Варшаву. Потом были ожесточённые бои за приморский город Кольберг (Колобжег) и участие в берлинской наступательной операции. Свой славный боевой путь 5-й полк закончил на Эльбе, встретившись там с частями 9-й американской армии. В ночь с 6 на 7 мая войска 1-й польской армии, передав оборону Красной Армии, в маршевом порядке двинулись на восток, делая в сутки по 50-60 километров. На одном из очередных привалов в лесу нам был оглашён акт о безоговорочной капитуляции фашистской Германии. Салют возник стихийно: все стали палить вверх под крики «ура!» и «победа!».

В марте 1946 г. я был переведён командиром батальона в сапёрную бригаду, которая приступила к разминированию полей. За два месяца наш батальон разминировал всё Плоцкое воеводство. В этом же году я демобилизовался из рядов Войска Польского и уехал в Москву. Вернувшись в Ростов, я окончил университет и стал учителем географии в средней школе № 78 Ростова-на-Дону. После выхода на пенсию я с большим удовольствием работал экскурсоводом и получил массу впечатлений, объездив почти всю страну.

## Валериан МАЛИНОВСКИЙ

# ЖИЗНИ

но по-русски, прислушивался к настоящей польской речи солдат-поляков. Часовой направлял всех вновь прибывших в штаб. Там писарь указал мне на дверь комнаты, где вёл приём сам генерал. Я вошёл и начал докладывать: «Товарищ генерал, разре...». Генерал меня прервал: «Jakiego diabła meldujesz się po rosyjsku — Polakiem przecież jesteś!». Я стал оправдываться, что не знаю ещё, по какой форме следует обращаться. Получил назна-

чение командиром сапёрного взвода в 5-й пехотный полк — так состоялась моя первая встреча со знаменитым польским генералом Каролом Сверчевским. Я принял командование, познакомился с личным составом. Во взводе было уже около тридцати человек, все обмундированы в польскую полевую форму. Солдаты, прибывшие из мест заключения, были истощены и обессилены; лишь те, кто покрепче, занимались строительством и обустройством землянок.

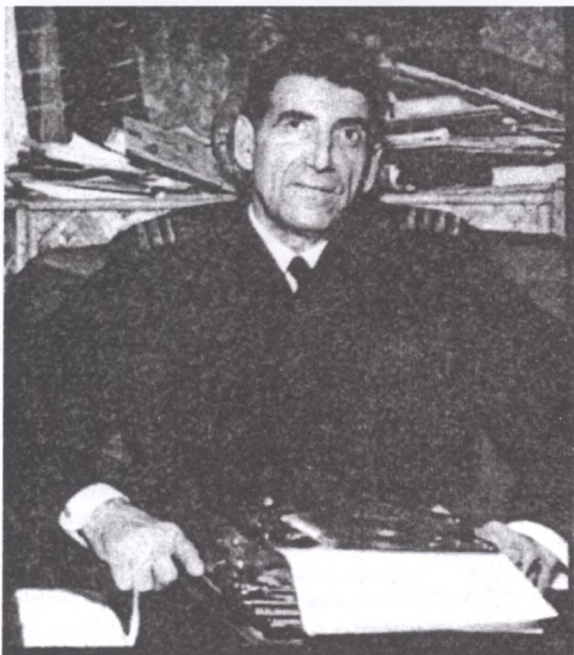
Как-то утром тогда же, в августе, в офицерскую столовую вошли два молодых офицера в звании хорунжих. Один из них, высокий, стройный и подтянутый, подошёл к нашему столу и осведомился, есть ли свободные места. Я пригласил его по-польски, и мы позавтракали вместе. Большинство офицеров, прибывших с фронта, были уже не так юны, а этот был молод, собран, интеллигентен, прислушивался к разговорам старших офицеров. Преодолев стеснение, я стал расспрашивать. Оказалось, что человек, сидящий передо мною, — это Войцех Ярузельский, окончивший офицерские курсы Рязанского училища и назначенный командиром взвода разведки в наш 5-й полк. Он сказал мне: «Я рад, что мы будем вместе — разведчики и сапёры всегда рядом». Мы с ним изъяснялись на польском, но русский язык он тоже знал: все-таки два года валил лес на Алтае. В Польскую Армию Ярузельский пошёл добровольно как только в лагерях была объявлена амнистия для всех поляков из Польши. Мы утром почувствовали, что у нас идентичные взгляды на обстановку и сталинский режим: он с отцом был депортирован на Алтай из Вильно; наша семья была выслана в Сибирь из Белоруссии, мои родители погибли. Службу мы несли вместе, землянки — рядом. С каждым днём общение становилось всё интереснее, наконец завязалась крепкая дружба, которая продолжилась и тогда, когда Войцех Ярузельский стал уже видным военным, политическим и государственным деятелем и по его личному приглашению я не-



Ветеран

Urodził się w Moskwie w rodzinie lekarza w dniu 25 marca 1905 roku, czyli dokładnie sto lat temu. Rodzice jego wkrótce się rozstali. Wczesne lata dziecinne spędził z matką w Paryżu. W roku 1911 matka powróciła z nim do swoich stron ojczyźnych – na Wileńszczyznę. W Wilnie ukończył Gimnazjum Adama Mickiewicza i studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego.

## O KAROLU OLGIERDZIE BORCHARDZIE



Do polskiej marynarki handlowej trafił jako uczeń jednego z pierwszych roczników Państwowej Szkoły Morskiej w Tczewie, którą ukończył w roku 1928. Pierwsze kroki w służbie morza stawiał na pokładzie żaglowca szkolnego *Lwów*. Od roku 1929 pływał jako starszy marynarz na statku parowym *Rewa*, zaś od roku 1931 już jako oficer na polskich transatlantykach *Polonia*, *Kościuszko* i *Piłsudski*. W roku 1936 uzyskał dyplom kapitana żeglugi wielkiej. Od roku 1938 był starszym oficerem na żaglowcu szkolnym *Dar Pomorza*. Po wybuchu wojny i po internowaniu *Daru Pomorza* w Szwecji, w październiku 1939 roku przedostał się do Anglii na pokładzie polskiego statku *Robur IV*. Przeżył zatonięcie w dniu 27 listopada 1939 roku byłego transatlantyka *Piłsudski*, przebudowanego na transportowiec wojska, na którym był pierwszym oficerem, brał udział w kampanii norweskiej na najnowszym polskim statku pasażerskim *Chrobry*, podczas zatopienia którego w dniu 15 maja 1940 roku był ranny. Za ofiarność i męstwo, ujawnione podczas akcji ratunkowej na *Chrobrym*, odznaczony został *Krzyżem Walecznych* jako jeden z pierwszych w Polskiej Marynarce Handlowej. Po wyjściu ze szpitala, w latach 1940–1946 był organizatorem, wykładowcą i dyrektorem polskiego gimnazjum i liceum

morskiego w Landywood (Anglia). Potem jeszcze były porty Amazonki i praca na angielskim statku *Sheridan*. Wreszcie jesienią roku 1949 powrócił do kraju jako pierwszy oficer transatlantyka *Batory*. Od tego czasu do roku 1971 wykładał kolejno w Państwowym Centrum Wychowania Morskiego, Szkole Rybołówstwa Dalekomorskiego i w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni oraz był zatrudniony jako kapitan Stoczni Gdynińskiej im. Komuny Paryskiej. W tym okresie całkowicie poświęcił się szkolnictwu morskiemu oraz twórczości literackiej. Wydał podręcznik *Astronawigacja* (1955), brał udział w pracy nad słownikiem morskim *Maritime Dictionary*. W styczniu roku

1958 debiutował opowiadaniem *Quanto Costo* na łamach poczytnego miesięcznika *Morze*. Jego uroczę, pełne bystrych obserwacji i nasycone głębokim humanizmem opowiadania, osnute na autentycznych dziejach Polskiej Marynarki Handlowej, jej statków i ludzi, ukazywały się comiesięcznie przez osiem lat. Zostały one etuzjastycznie przyjęte przez rzeszę czytelników i później złożyły się na trzy tomy wspomnień: *Znaczy kapitan* (1960), *Krążownik spod Somosierry* (1963) oraz *Szaman morski* (1985). Po śmierci pisarza wydane zostały: *Pod czerwoną różą*, *Znaczy równik na rumbie* i *Potem, potem*. Karol Olgierd Borchardt został laureatem literackiej nagrody imienia Mariusza Zaruskiego (1961) i wielu wyróżnień. Książka *Znaczy kapitan* uznana została za najlepszą książkę marynistyczną XX-lecia PRL. W roku 1966 w drodze plebiscytu wytypowano Karola Borcharda na najpopularniejszego mieszkańca Trójmiasta. Od roku 1970 był on członkiem *Klubu Znakomitych Kapitanów* przy Gosteleradio ZSRR, zaś telewizjowie w Polsce stale oglądali *K. O. Borcharda* w popularnych programach *Gawędy wilków morskich* i *Latający Holender*.

Zmarł w Gdyni w dniu 20 maja 1986 roku. Jego imię nosi ulica i szkoła w Gdyni oraz trzy szkoły w innych miejscowościach.

Opr. Alojzy NORZYCKI

**H**AŠH штурманский практикант наводил ужас на офицеров-механиков, задавая им в кают-компании сложнейшие вопросы по математике, физике, механике и даже по машиноведению, на которые многие из них не могли ответить. Поэтому его опасались, и встреч с ним на территории кают-компаний избегали. С его стороны это была месть за непрестанный страх перед капитаном. Он с удовольствием цитировал латинские поговорки и безопасно, на приличном расстоянии, обольщал пассажиров. А они неизвестным нам образом из рейса в рейс передавали друг другу прозвище ПАЖ, которым сами же его и наградили. Ему очень нравилось шеголять цитированием по памяти обширных отрывков из "Пана Тадеуша" Адама Мицкевича. Самым любимым его отрывком был рассказ Графа о подвигах под Бирбанте-рокка. На лайнере это самое Бирбанте-рокка прилипло к нему вместе с прозвищем Граф, которым он очень гордился. Всё, что по службе его не касалось, Граф определял фразой: "Свет затмили предрассудки!"

Самые известные Бирбанте-рокка Графа были связаны с погрузочно-разгрузочными операциями. Приёмка груза на судно, и особенно его учёт, истари составляли своего рода искусство. Тот, кому не пришлось исписать десятки грузовых книг, тот, кто днями и ночами в течение недель месяцев и лет не считал мешки, ящики и бочки, кто не обладал способностью определять специально для этих целей выработанным чувством возможные и мнимые повреждения груза, — тот долго ещё относился к тем грузовым офицерам, которые "не знают, чего не знают". Не обойтись было и без основательных навыков по правильной погрузке, креплению и обеспечению сохранности груза.

При сравнении результатов, полученных офицером, с данными, представленными тальманом, нередко возникала драма. Если офицер насчитал груза меньше, чем заявлял грузоотправитель, судно требовало гарантийное письмо с обязательством дослать возможную недостачу. Подсчёт требовал предельной концентрации внимания. В строго определённый момент следовало оценить состояние груза и в строго определённый момент записать погружаемую на судно партию. Обычно таким моментом считалось прохождение груза над бортом судна. Если тальман намеревался недодать какое-то количество груза, то сразу после записи офицером входящей на судно партии, он отвлекал внимание офицера, и тут же пытался внушить ему повторную запись этой же партии, ещё видимой над палубой. Если офицер давал себя провести, то сам потом свидетельствовал в пользу грузоотправителя, и понятия не имел, каким образом затем могла возникнуть недостача в количестве принятого груза. Страх перед недостачей у некоторых офицеров превращался в болезнь, и после раскрытия этой тайны тальманам становилось легче отвлекать внимание перепуганного офицера.

Вот уже несколько лет он исполнял на нашем трансатлантическом лайнере обязанности штурманского практиканта с громким титулом шестого офицера. На доске красного дерева верхнего ящика своей койки, как на саркофаге, он собирался вырезать надпись: “ЗДЕСЬ ПОКОИТСЯ ЗАБЫТЫЙ ДИРЕКЦИЕЙ ШТУРМАНСКИЙ ПРАКТИКАНТ”. Штурманский практикант, с точки зрения прав и обязанностей штурманского офицера торгового флота, был гермафродитом. Он был офицером, но без права ношения офицерской формы. Был “командой”, но без права рассчитывать на оплачиваемые сверхурочные.

Кароль Ольгерд БОРХАРДТ

# БИРБАНТЕ-РОККА

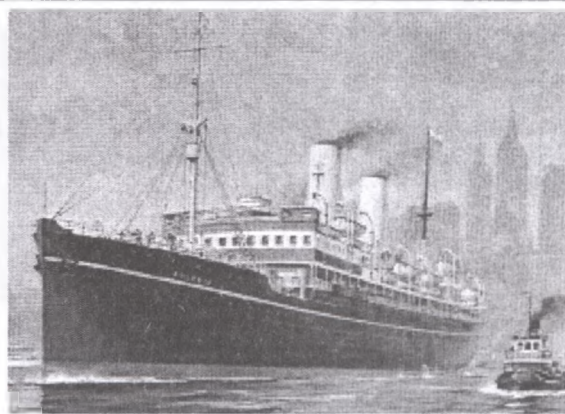
От всех наших рассуждений о нечестности тальманов Граф отмахивался излюбленной фразой: “Свет затмили предрассудки!”. Так что, если он, к примеру, считал апельсины в Хайфе, следовало заботливо ставить его в паре с таким тальманом, которого мы знали и были уверены, что Графа не надует.

Однажды у Графа при разгрузке не хватило двенадцати ящиков с апельсинами. Нам пришлось для покрытия недостачи занять апельсины в провизии, а потом надуть этого самого тальмана на такое же количество ящиков при очередной погрузке. Граф, приведённый в бешенство этим Бирбанте-рокка, решил сам отомстить грузоотправителю, в адрес которого от фирмы “Абульгибен” мы доставляли из Констанцы досочки для изготовления ящиков под апельсины. Эти досочки после разгрузки из вагонов и в ожидании погрузки на судно укладывались на набережной огромными ворохами. В течение всей погрузки лицо Графа носило ожесточённое выражение и только к её окончанию прояснилось таинственной улыбкой. В Хайфе Бирбанте-рокка вышло на явь. Граф надул отправителя — фирму “Абульгибен” — на два вагона досочек, не отмеченных в грузовых документах. Разгружать их пришлось вместе с остальными. А получателю, в данном случае — тому самому отправителю, который надул Графа на двенадцать ящиков апельсинов, не пришлось платить фрахт за два вагона досочек. Другими словами, Граф помог своему обидчику обидеть судно ещё раз.

**Б**ОЛЕЕ весёлые Бирбанте-рокка случались с Графом, когда судно стояло на якоре или на якорях и швартовах, а сообщение с берегом поддерживалось судовыми моторными шлюпками. В случаях, когда не было пассажира, первый офицер иногда назначал Графа старшиной такой шлюпки. На борту шлюпки, направлявшейся к берегу, находилась только лишь команда. Граф командовал практикантом-механиком,

обслуживающим двигатель, и двумя младшими матросами, вооружёнными шестами с оковками в виде крючьев. Эти шесты именовались отпорными крюками, а матросы — крючковыми. Один из матросов находился на носу, а другой — на корме. При подходе к берегу, на котором было полно зрителей, практикант-механик сам регулировал скорость хода, не обращая внимания на команды Графа, у которого теория чаще всего расходилась с практикой, а матросы цеплялись крюками за что попало, лишь бы не вызвать смеха людей, собравшихся на берегу. При отходе от берега Граф выговаривал команде за несубординацию, обещая всем им заботливую память в будущем, когда он станет капитаном. Кроме того, именно сейчас, при подходе к судну, он требовал абсолютного повиновения. Поэтому как только шлюпка под командованием Графа бывала замечена с судна, повсюду слышались возгласы: “Бирбанте-рокка! Бирбанте-рокка!”, и все свободные от вахты спешили на палубу, чтобы понаблюдать за манёврами моторной шлюпки.

Первый подход к судну обычно заканчивался тем, что шлюпка на бешеной скорости пронеслась мимо трапа и оставалась у якорной цепи. Граф повторял манёвр и на циркуляции подходил к судну со стороны кормы так, чтобы и нос шлюпки, и нос судна были направлены в одну и ту же сторону. Минувя корму судна, он командовал: “Стоп!” и шлюпка теряла ход, не доходя до трапа. “Полный вперёд!” — кричал раздосадованный Граф механику, и шлюпка с места устремлялась в карьер. Тут он кричал, стало быть, “Стоп!” — и снова оказывался у якорной цепи. Тогда он вновь начинал циркуляцию, но на этот раз осторожнее. Поскольку весь он был поглощён мыслью вовремя дать команду “Стоп!”, то совершенно забывал об управлении, и шлюпка оказывалась под кормой судна. Матросы, в соответствии с поучениями Графа, ждали от него команды и начинали отталкивать нос шлюпки от кор-



Пароход “Полония” в Нью-Йорке.  
Рисунок Адама Верки

мы судна только получив её. Шлюпка при этом обращалась кормой к далёкому трапу. Иногда Граф умудрялся выходить далеко в море, а иногда подходил к тому борту, где трапа не было. В этом случае Графу приходилось делать огромную циркуляцию и дефилировать вдоль бортов судна перед всей командой, буквально повисшей на леерах от немого восхищения.

**Н**АИБОЛЬШИЕ эмоции доставляли те подходы Графа, когда в шлюпке находился капитан. Капитан никогда не делал Графу замечаний по поводу неверного управления или несоответствия момента для подачи той или иной команды. Он молча признавал в Графе командира плавающей единицы, и не проявлял своих чувств и мыслей даже выражением лица. Лишь на мостике, когда они оставались одни, долго и безрезультатно поучал Графа, как следует маневрировать. Особенно удачные Бирбанте-рокка случались, когда Граф, не умея подобрать соответствующих команд матросам и беспокоясь о целостности шлюпки, срывался со своего места, зажав в кулаке как палицу снятый румпель, и бросался со странным гортанным криком на нос, чтобы собственной грудью защитить шлюпку от удара о трап или борт. Капитан воспринимал эти действия даже с некоторым интересом. Считал, по-видимому, что нечто подобное он мог бы увидеть разве что на цирковой арене, сцене или экране. Мы не сомневались, что капитан наблюдал за Графом, как за чем-то не совсем обычным.

Однажды в Хайфе один из швартовов — стальной трос с кормы, провис до самой воды. И надо же было случиться, что Граф на моторной шлюпке с двумя младшими матросами и практикантом-механиком возвращался на судно. Подходили к нему так долго и замысловато, что, в конце концов, сели на этот самый свисающий стальной трос. При команде “Полный вперёд!” шлюпка задирала нос высоко над водой, мотор ревел, а матросы, в ожидании команды, с восхищением смотрели на Графа. “Полный назад!” — крикнул Граф.

(Ciąg dalszy na str. 8)



Капитан парохода "Полония"  
Мамерт Феодосьевич  
Станкевич (1889—1939)

(Początek na str. 7)

Ситуация изменилась — нос шлюпки погрузился, а корма пошла вверх. Мотор гудел, лица шлюпочных матросов выражали неподдельное восхищение. Наверху, на леерах висела вся свободная и не свободная от вахты команда. "Бирбанте-рокка! Бирбанте-рокка!" — смотрящие рыдали от смеха и бессильно висели на леерах.

**К**ОГДА стало ясно, что "манёвры машинами" не дадут ожидаемого результата, Граф приказал обоим матросам подпрыгивать. Сначала оба прыгали в носу, спрашивая время от времени, скакать выше или ниже? Потом оба подпрыгивали на корме. Затем один прыгал на носу, а другой — на корме. Прыгали с поднятыми сверху лицами, чтобы видеть висющую на леерах команду. Даже старший офицер со сравнительно слабо проявлявшимся в таких ситуациях чувством юмора наблюдал за подскоками, не встречавшимися нигде на свете, ни на одном флоте мира, и сквозь слёзы восхищался Бирбанте-рокка. Развлечение, вероятно, продолжалось бы значительно дольше, но его испортил капитан, приславший рулевого с приказанием подать шлюпку к трапу для съезда на берег. Старший офицер тут же распорядился ослабить стальной швартов, а шлюпку приказал подойти к трапу. После чего шестого офицера заменил пятым, чем и прекратил зрелище, обещавшее стать таким интересным.

Большинство неудач, преследовавших Графа, объяснялось его паническим страхом перед любым вопросом или приказанием капитана. Как только капитан обращался к Графу, тот становился по стойке смирно как рекрут, забывший, где у него левая нога, а где — правая. Так и стоял он навтыжку в своей восхитительной морской фуражке, шитой на заказ в родном городке на

курсе Польши. Самая замечательная её деталь, козырёк, была столь огромна, что фуражка напоминала скорее лучший образец уланского кивера. Из-под уланского козырька глаза Графа следили за капитанской скулой.

Страх парализовал способность Графа к логическому мышлению. О том, что капитан всё ещё говорит или уже всё сказал, Граф только догадывался. Когда Граф улавливал, что капитан уже молчит, глаза его выходили из орбит, а горло издавало ломающимся криком резаного петуха "Так точно, пан капитан!". Граф прикладывал пальцы к за-

курс три проблеска в минуту или что имеет тенденцию к повышению: ответ зависел от того, что в этот момент Граф повторял. Система эта, однако, вскоре была Графом забракована, поскольку приводила к ещё большим недоразумениям, чем обычный ПИФ. Новая система основывалась на том, что, услышав вопрос, Граф становился навтыжку в позе адъютанта, пел "Так точно, пан капитан!" и бежал куда глаза глядят и ноги несут. Обычно перед этим самым бегством он растягивался у капитанских ног. Вопросы эти, однако, представлялись пустячками в сравнении с поручением замерить меха-

Кароль Ольгерд БОРХАРДТ

## БИРБАНТЕ-

мечательному козырьку и одновременно щёлкал каблуками. В этот момент он выглядел как адъютант Наполеона, которому предстояло пробиться с приказом сквозь неприятельский артиллерийский огонь к засыпанному картечью полку. После этого Граф "стреноживал коня", то есть левую ногу ставил перед ещё неподвижной, застывшей то ли по стойке смирно, то ли с перепугу правой. Таким образом, левая нога становилась препятствием для правой. И когда Граф пытался сдвинуть ещё и правую ногу, то на самом излёте слов "пан капитан" он растягивался во весь свой рост на палубе. Капитан, которому это зрелище было уже не в диковинку, отходил от лежащего на палубе "адъютанта" и делал вид, что не заметил результата заплетания графских ног. Если в этот момент на мостике присутствовал ещё кто-нибудь из офицеров, Граф отскакивал в безопасное место, где капитан его не мог заметить, и оттуда страдальческими жестами старался заманить к себе этого свидетеля. Как только тот приближался, Граф перепуганным голосом спрашивал: "Что капитан приказал мне?". Эти извечно неудачные концовки разговоров с капитаном обязанности были, наконец, получить своё собственное наименование. В кают-компании о них стали упоминать при помощи краткого предложения: "Граф сделал ПИФ!"

Заступив на вахту, Граф в течение всех четырёх часов дрожал от мысли, что в любой момент может появиться капитан и спросить о таких страшных вещах как осадка судна носом или кормой, сила и направление ветра, тенденция к изменению атмосферного давления, температура воздуха и воды, течения, описанные лоцией этого района плавания, характеристики огней и внешний вид маяков, которые могут открыться во время вахты, поправка на снос от ветра, полная поправка компаса, глубина моря в этом месте и так далее. От всего этого в голове у Графа происходило помрачение. Он до одури повторял про себя по очереди всевозможные данные. Если капитан появлялся на мостике и спрашивал, к примеру, о курсе, то получал неожиданный ответ, что

ническим лотом глубину и взять с морского дна пробу грунта. Капитан предварительно инструктировал вахтенного офицера, и лишь через него распоряжение доводилось до сознания Графа.

Взятие пробы грунта с помощью механического лота выглядело следующим образом. На тонком стальном тросе опускалось грузило с закреплённым на нём медным пеналом. В пенал, в свою очередь, вставлялась открытая снизу стеклянная трубка. По мере увеличения глубины эта трубка под всё увеличивающимся давлением частично заполнялась морской водой, которая обесцвечивала находящийся там красный хромид серебра. На подошве лота имелось углубление, в которое вставлялся кусочек сала. В момент удара лота о дно к нему прилипла проба грунта. В некоторых районах характеристика грунта позволяла приблизительно определять место. Этим способом пользовались ещё древние финикийцы, когда, направляясь в Египет, таким образом находили дельту Нила.

**С**ОВРЕМЕННЫЕ устройства, служащие для этих целей, были посложнее финикийских. Трос, сматывающийся с барабана, проходил через шкив, закреплённый на планшире. Определить, достиг ли лот дна, можно было по уменьшению натяжения троса между барабаном и шкивом, которое контролировалось с помощью крючка из куска проволоки. При появлении слабину в момент касания дна следовало плавню, чтобы не порвать трос, прекратить его разматывание. Затем с помощью электродвигателя трос вновь наматывался на барабан. При этом нельзя было допустить, чтобы лот, выходя из воды, раскачался и ударил о борт: от такого удара трубка разбивалась. Не допускалось и волочение лота по грунту, что приводило к размытости границы обесцвечивания трубки. Во время шторма вся корма заливалась водой, лот оказывался под электрическим напряжением и "кусался" током. Прикосновение к тросу лота, находящегося под напряжением, вызывало произвольное отдёргивание рук, и трос с грузилом и трубкой соскаль-



зывал за борт. В таком случае следовало отключить электроэнергию, затормозить трос и начать наматывать его вручную с помощью двух рукояток, которые приводились в движение двумя людьми. Офицеру, как правило, помогал рулевой и один из вахтенных матросов.

Достать со дна моря правильно обесцвеченную трубку и принести её на мостик с пробой грунта было для Графа настоящим Бирбанте-рокка, и обычно он приносил на мостик лишь траурное сообщение, что лот вместе с трубкой и несколькими сотнями саженей троса погребён на дне морском. Вслед за объяв-

## РОККА

нием капитану этой грустной новости звучал уже хорошо известный Графу вопрос: "Значит, когда вы научитесь пользоваться лотом?". Обезумевший от страха Граф уже в течение нескольких лет подряд давал один и тот же ответ: "Так точно, пан капитан!". Последующие вопросы и инструкции капитана уже не воспринимались сознанием Графа. Он стремился лишь к одному: стать недостижимым для капитанского взгляда и голоса.

**П**ОДОБНЫЕ сценки разыгрывались зачастую близ Большой Ньюфаундлендской банки, это когда мы бороздили ещё Северную Атлантику. Иногда Граф победно добывал желанную трубку. Он с триумфом приносил её на мостик и вручал капитану. Механики, правда, утверждали, что Граф под подушкой хранил целую коллекцию таких трубок, доставшихся ему в наследство от коллег. Каждая из них была снабжена биркой с указанием, на какой глубине и в каком районе была получена эта проба. Механики твердили, что Граф перед измерением глубины забегал к себе в каюту, брал соответствующую трубку, смачивал её водой и таким образом освежённую приносил на мостик. Выходило, что именно благодаря этой коллекции трубок под подушкой Граф, наконец, мог спать спокойно.

Это рассказывали механики, которые никогда не могли ответить в кают-компании на вопросы Графа по математике, физике и механике.

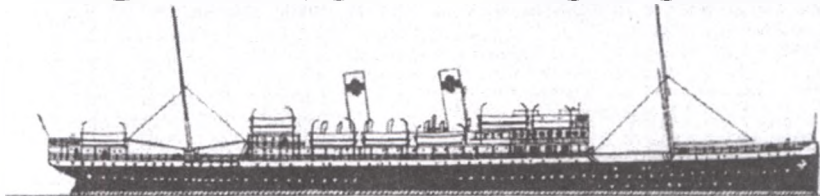
Констанца — Александрия.

Названия этих двух городов ассоциировались, особенно во время зимних рейсов, с разницей температур в несколько десятков градусов.

В одну из зим замёрз Дунай. Температура в Констанце упала до минус двадцати градусов, а в Александрии она держалась на уровне плюс двадцати. Наша Гранд-Люкс-Торпеда дистанцию Констанца — Александрия покрывала за несколько дней.

(Докончание на стр. 10)

# STATEK PASAŻERSKO-TOWAROWY POLONIA



Zbudowany został w roku 1910 w stoczni angielskiej *Barclay, Curie & Co Ltd* w Glasgow. Pojemność brutto 7500 rt i netto 4519 rt, nośność 5428 t, wyporność 16000 t. Długość między pionami 137,2 m, całkowita 142,3 m, szerokość 17,2 m, zanurzenie 7,6 m. Dwie maszyny parowe o mocy 6000 KM, obracające każdą swoją śrubę napędową, zapewniły prędkość 14 węzłów. Statek posiadał 5 pokładów, w tym dwa w nadbudówce, 4 ładownie, 18 miejsc pasażerskich klasy pierwszej, 84 klasy turystycznej oraz 843 emigranckiej. Stan załogi wynosił 260–290 ludzi.

Statek, który otrzymał nazwę *Курск*, był drugim oraz największym w serii z czterech bardzo do siebie podobnych parowców: *Россия*, *Курск*, *Царь* i *Царица*, zbudowanych dla *Russian American Line*, należącej do armatora *Русское Восточно-Азиатское пароходство*. Armator ten był ściśle powiązany finansowo z duńską *Det Østasiatiske Kompagni*, która była największym jego akcjonariuszem oraz faktycznie tę linię eksploatowała. Do powstania linii oraz budowy statków bezpośrednio przyczyniła się, spieniężając swoje klejnoty rodowe, wdowa po cesarzu rosyjskim Aleksandrze III Maria Teodorowna (1847–1928) urodzona księżniczka duńska Dagmara, córka króla Chrystiana IX i siostra króla Frederyka VIII. Stąd trzy statki, które przeszły w roku 1930 pod banderę polską (*Polonia* b. *Курск*, *Kościuszko* b. *Царица* i *Pulaski* b. *Царь*) znane były w marynarce polskiej jako "klejnoty" księżniczki Dagmary.

W postaci pierwotnej *Курск* zabierał do 1200 emigrantów i obsługiwał linię Lipawa — Nowy Jork. Z początkiem Pierwszej wojny światowej statek kontynuował pracę na linii transatlantycznej do Nowego Jorku z zawinięciem do Halifaxu, lecz tym razem z Archangielska, przewożąc emigrantów, potok których nie ustawał, oraz ładunki rządowe z Ameryki do Rosji. Po lutym roku 1917 Rząd Tymczasowy Rosji przekazał statek na zasadach czarterowych Admiralicji Brytyjskiej. W ciągu dwu lat pod banderą brytyjską w dyspozycji *Shipping Control* i w zarządzie *Wilson Line*, a później *Cunard Line* przewoził wojska, jeńców oraz repatriantów. Ewakuował "białych" z Murmańska i z Krymu, odbył też rejs do Australii, dokąd przewiózł około 1500 robotników, zatrudnionych podczas wojny w brytyjskim przemyśle zbrojeniowym. W rejsie powrotnym z Melbourne i Sydney transportował 800 byłych niemieckich jeńców oraz internowanych, w tym załogę słynnego krążownika *Emden*. Około stu osób zmarło w tym rejsie na epidemii czerwonki. W styczniu 1921 roku *Курск* zmienił banderę na duńską, a nazwę na *Polonia*. Razem z trzema pozostałymi statkami serii zatrudniony był przez *Baltic America Line*, która stanowiła filię *Det Østasiatiske Kompagni*, na trasie Lipawa — Gdańsk — Nowy Jork — Halifax, przewożąc w dalszym ciągu emigrantów. Niekiedy statek wykonywał również rejsy wycieczkowe m. in.

do Hiszpanii czy też do Świętej Ziemi. Do Gdyni *Polonia* po raz pierwszy zawinęła w dniu 8 lipca 1928 roku mając na pokładzie turystów amerykańskich, zaś w dniach 19–21 sierpnia tegoż roku po raz pierwszy zabrała z Gdyni emigrantów. Zgodnie z podpisaną w dniu 11 marca 1930 roku w Kopenhadze umową, utworzona została spółka akcyjna *Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe*, *Linia Gdynia—Ameryka* (w roku 1934 przemianowana na *Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe S. A.*), która za 18 milionów złotych przejęła linię wraz z trzema statkami, przystanią w Nowym Jorku, oddziałami i biurami. Strona duńska jednak pozostawiła za sobą 48% akcji. W dalszych latach odsetek kapitału duńskiego stale się zmniejszał i w roku 1938 nie przekraczał 9%.

*Polonia* zawinęła do Gdyni pod banderą duńską w dniu 14 maja 1930 roku. Banderą polską została uroczystie podniesiona w dniu 8 sierpnia bez zmiany nazwy. Tego samego dnia *Polonia* w asyście kontrtorpedowca *Wicher* i torpedowca *Mazur* wyruszyła do Tallina z Prezydentem RP Ignacym Mościckim na pokładzie w ramach jego wizyty oficjalnej do Estonii.

Załogę duńską wymieniano stopniowo w ciągu około roku, zaś statek kontynuował przewóz pasażerów, pocztę i drobnicy na trasie Gdynia — Kopenhaga — Nowy Jork — Halifax pod dowództwem kapitana żeglugi wielkiej Mamerta Stankiewicza (1889–1939). *Polonia* odbywała również podróże wycieczkowe do Szwecji i Norwegii, a także do Lisabonu, Malagi, Barcelony i Sewilli. Jako pierwszy polski statek w dniu 25 sierpnia 1931 roku *Polonia* dotarła do Nordkappu. Od września 1933 do sierpnia 1938 roku statek obsługiwał linię Konstanca — Istanbul — Jaffa — Hajfa — Pireus — Istanbul — Konstanca. W tym okresie *Polonia*, która była bardzo popularna w portach śródziemnomorskich, dostała żartobliwe miano *Grand-Orient-Luks-Torpeda*. Z powodu pogorszenia się stanu technicznego statek został wycofany z linii palestyńskiej i wrócił do Gdyni w dniu 12 listopada 1938 roku. W dniu 4 grudnia *Polonia* została sprzedana za 435 tysięcy złotych angielskiej firmie złomowej, która z kolei odsprzedała statek włoskiej firmie *F. Pittaluga*. W swój ostatni rejs do Genui *Polonia* wypłynęła już pod włoską banderą w dniu 10 stycznia 1939 roku.

Opr. Benedykt ZAWIČIŃSKI

(Ciąg dalszy, początek na str. 6)

**РЕЗУЛЬТАТ** был таким, что судовой доктор уложил в койки пятерых загрипповавших штурманских офицеров — начиная с первого и кончая пятым. Болезнь обошла только капитана и шестого офицера — Графа. Им вдвоём и пришлось заметить пятерых судоводителей.

Лежа в койках, мы гадали, кто кого положит первым: капитан “шестого” или “шестой” капитана? С нетерпением ждали сообщений о Бирбанте-рокка.

Ситуацию спасало то, что вахту на мостике капитан и Граф несли, сменяя друг друга. И только в моменты их встреч можно было ожидать чего-то необычного.

На этой трассе после стольких рейсов у нас не могло быть неожиданностей. Рулевые на память знали все изменения курса. Даже все суда, которые мы могли встретить на этом пути, были нам знакомы. Выход из Дарданелл, где скапливалось большое количество судов, был уже позади.

*Кароль Ольгерд БОРХАРДТ*

# БИРБАНТЕ-РОККА

Время от времени Граф с геройской миной на лице заглядывал в наши каюты и докладывал, что всё у него идёт прекрасно.

Капитан во время вахт Графа спал не раздеваясь, в готовности *stand by!* Граф же, будучи уверен, что капитан не появится на мостике, пока он его не разбудит и не пригласит, всю пользу пользовался свободой и давал волю своей кавалерийской фантазии.

Первой жертвой Графа пал один из наших старинных знакомцев — грузопассажирское судно итальянской компании, на дымовой трубе которого был изображён красный крылатый Лев Святого Марка. Оно поддерживало регулярное сообщение между островами. Мы встречались с ним постоянно вот уже два года подряд в одном и том же месте спустя несколько часов после прохождения Икарии, а потом в Пирее. Летом встреча происходила в светлое время суток, а зимой уже после захода солнца.

Граф, командуя нашей Гранд-Люкс-Торпедой, решил дать знать этому маленькому невинному “Святому Марку”, кто стоит на вахте и командует крупнейшим польским пассажирским судном.

Наступил вечер. Граф подготовил клотиковый сигнальный фонарь и с рукой на ключе поджидал появление старого знакомого. Как только судно показалось, Граф принял мигание фонаря вызывать вахтенного офицера со “Святого Марка”. Когда тот откликнулся, Граф по-английски спросил его:

- *What ship?\**

Это было равносильно вопросу к хорошему приятелю: “Как тебя звать?”

Удивлённый итальянец, первый офицер из-под крылатого красного льва на дымовой трубе, не сомневался, что офицер на *barca polacco* не совсем в себе, и на поставленный вопрос ответил вопросом:

- Ты с женщиной?

\* Что за судно?

Граф не понял, что тот имел в виду и, не кривя душой, ответил:

- Нет!

По светящимся над тёмным силуэтом проходящего судна точкам и тире Граф прочёл ответ:

- Это заметно!

Только тогда до Графа дошло, что случилось новое замечательное Бирбанте-рокка. Поэтому он умышленно скрыл его от нас. Но рулевые не привыкли держать язык за зубами. Вскоре об этом событии судачил уже весь Пирей, ба, эти переговоры повторяли и комментировали во всех портах, куда бы мы ни заходили.

\* \* \*

При подходе к Яффе на мостике стояли и капитан и Граф. Погода была мглистой, и накрапывал дождик.

Капитан поручил Графу замерить глубину механическим лотом. Вот как об этом событии рассказал рулевой:

- Практикант крикнул: “Так точно!”, и растянулся на мокрой палубе. Минут через пятнадцать он вернулся и доложил,

главный компас, и брал там пеленги на маяки и другие береговые объекты. Затем по пеленгам наносил на карту положение судна. И капитану и Графу эта точка была хорошо известна, но капитан хотел убедиться в безупречности её определения Графом.

По мнению капитана места судна, наносимые Графом на карту, никуда не годились:

- Значит, судно там никогда не было и не будет!

В момент, когда Граф манипулировал у главного компаса, капитан подошёл к трапу и спросил:

- Значит, будьте любезны! Значит, как выглядит маяк Рас-эль-Тин?

Граф приложил пальцы к своему кавалерийскому головному убору, шёлкнул каблуками и запел:

- Так точно, пан капитан!

- Значит, я прошу вас сказать, как выглядит маяк Рас-эль-Тин, который вы только что несколько раз пеленговали?

Граф опять приложил пальцы к козырьку и страшным голосом заорал:

- Так точно, пан капитан!

Затем он кинулся к трапу, чтобы спуститься в штурманскую рубку, прочесть в лоши описание маяка и доложить капитану. Своим глазам Граф не доверял.

Оказалось, что капитан предвидел этот манёвр Графа, так как стоя одной ногой на ступеньке, а руками держась за поручни, загоразивал ему путь.

- Значит, как это - “так точно”?

Значит, я вас прошу ответить, как выглядит маяк Рас-эль-Тин, который вы только что семь раз пеленговали. Значит, как он выглядит? Значит, вы его видите? Значит, ответьте на вопрос, как выглядит маяк Рас-эль-Тин?

Граф, уже не отнимая пальцев от козырька своей восхитительной фуражки, тянулся как автомат и, как автомат повторял:

- Так точно, пан капитан! Так точно, пан капитан!

- Значит, я не понимаю, что вы говорите. Значит, вы этот маяк видите и его пеленгуете. Значит, что именно вы пеленгуете?

- Так точно, пан капитан!

- Значит, вы видите этот маяк?

- Так точно, пан капитан!

- Значит, я требую, чтобы вы ответили на вопрос, как выглядит маяк Рас-эль-Тин?

- Так точно, пан капитан! — слабым уже голосом мямлил Граф.

Двое штурманских офицеров, временно отпущенных доктором на швартовку в Александрии, молча наблюдали за схваткой капитана с Графом. Капитан не видел их, стоящих за надстройкой. Он отошёл от трапа на крыло мостика, освобождая тем самым Графу путь в штурманскую рубку. Капитан снял фуражку, обе руки скрестил на груди и, подняв взор к небесам, произнёс:

Господи! Значит, дай мне терпения!

*Перевод  
Цезария НОВОЗАПОНЬСКОГО*

# “ЗЕМЛЯНИЧНЫЕ ПОЛЯНЫ” В ПОЛЬСКОМ ИСПОЛНЕНИИ

*Ко временам “развитого социализма” или, если хотите, “эпохи застоя” можно относиться по-разному, но популярное тогда слово “дефицит” мало кому приходилось по душе. Однако под этим понятием скрывалось иногда и позитивное начало.*

Несколько десятилетий тому назад многие из нас, будучи ещё студентами и школьниками, всерьёз увлекались эстрадной музыкой. Впрочем, слово “эстрада” тут вряд ли приемлемо, ибо данный термин, если быть точным, подразумевает некий официоз с устоявшимися канонами. Да, мы отдаём должное лирической проникновенности и профессионализму Эдиты Пьехи, Анны Герман и Ежи Пломского. Но эти исполнители не вызывали у слушателей так называемых “разрядительных” эмоций, которые присущи в большей степени молодёжи. А именно такую музыку мы вдруг получили от блистательных, а можно даже сказать — великих “Битлз”. Были ещё “Роллинги”, “Манкис”, “Бич Бойз”... Вот только добыть порцию подобного “музона” в Советском Союзе было сложно. Диски с Запада завозились исключительно частным образом — чаще моряками да ещё немногочисленными тогда туристами. Но вот пустующую нишу стали заполнять виниловые пластинки из социалистических в то время стран.

Популярностью пользовались направления “софт” и “хард”. Наибольший интерес вызывали группы из Венгрии, ГДР и Польши. Однако венгерские грампластинки поступали на прилавки в очень небольших количествах, ГДР-овские слабо выдавали низкие частоты, а вот от польских динамики, порою, “рвались”. Польские пластинки изготавливались из сухой пластмассы и, при прослушивании их с помощью корундовой иглы, со временем появлялось сильное потрескивание. Была необходима игла алмазная.

Польские диски фирмы “Муза” поступали сначала на московские склады, и лишь оттуда распространялись по регионам. В Краснодар они попадали не напрямую, а через ростовскую базу “Роскульторга”. Понятно, что львиная доля лучших записей по пути в наш краевой центр оседала у посредников. Но какие-то крохи доставались и кубанцам.

С жадностью слушалось всё, от задушевной лирики Евы Демарчик, до “Трубадуров”, наличием духовых инструментов напоминавших советские вокально-инструментальные ансамбли. Однако в первую очередь молодёжь отдавала предпочтение тем группам, которые продуцировали в слушателях эмоции активного веселья, проявляющиеся в таких ритмичных и резких танцах как шейк. Среди этих ансамблей стоит отметить “Но то цо”, который бесподобно исполнил “Червону руту” в стиле “хард”. Прекрасно отплясывалось при бликах цветомузыки и под песню с названием “Дими”. Даже размеренная “Зелёная лужайка” воспринималась не как шансон, а исключительно как “софт-блюз”, разновидность мощно набиравшего

обороты биг-бита. Ансамбль “Скальды” впечатлял своим лиризмом и умением владеть голосами, а использование, порой, традиционных классических инструментов как, например, в “Прекрасной виолончелистке” придавало этой группе особый шарм. О ранних альбомах группы “Breakout” всерьёз поговаривали наши “джаз-” и, особенно, “блюзмены”, “лабавшие” в ресторане “Центральный”, и пытавшиеся не без успеха копировать



Краснодарский театр Оперетты

сольные переборы Тадеуша Налепы из альбома “Камене” (“Камни”). А когда в ансамбль была принята в качестве солистки Мира Кубасинская, голос которой своей гортанностью напоминал Дана Маккаферти из “Назарета”, с группой враз заговорили все “роковики”. Действительно, это был классический “хард-тяжелая”, исполнявшийся на высочайшем профессиональном уровне, да ещё на аппаратуре, принадлежавшей некогда самим Роллинг Стоун! Около месяца мы, студенты, “оттягиваясь” после дневных трудов праведных на уборке помидоров в учхозе “Кубань”, гоняли диск “No!” каждый вечер на танцульках. И не надоело!

Но, конечно же, звездой первой величины польской эстрады того времени были единственные в своём роде, замечательные “Червоны гитары”. Понимаю, что не совсем приемлемо сравнение кого бы то ни было с “Битлами”, но музыкальные критики зачастую этим грешили. В США с ливерпульской четвёркой сравнивали “Осмондз”, в СССР — “Цветы” Стаса Намина, а что касается Польши — бесспорным музыкальным лидером в те времена были именно “Червоны гитары”, тем паче, что Кшиштоф Кленчон и сам по внешности напоминал Джона Леннона. Причёски ребят, их одежда и манера держаться были тоже “битловскими”. А музыка... Да, м у з ы к а! Вот тут “Червонок”, как их называли местные меломаны, не спутаешь ни с чем! Ритмичные или певучие, но в любом случае удивительно красивые, не оставляющие никого равнодушным, песни, будь то “Takie ładne oczy”, “Moda i miłość”,



И. Ясинский. 2005 г.

“Jeśli tego chcesz”, или “Historia jednej znajomości”, а по-настоящему “Ша-ла-ла-ла” слушаются и активно востребованы и в наши дни. И не только “ребятами и девушками”, которым сейчас “под”, а то и “за” пятьдесят. Моя четырнадцатилетняя племянница Агата ставила кассету “Червонок” в компании себе подобных. Так вот, молодой воспринял музыку, возраста которой не знал, лучше, чем популярных сегодня Бритни Спирс и Агилеру.

Но высшим для нас восторгом, вызвавшим почти что всеобщую эйфорию, были два приезда “Червонок” в Краснодар в 1967–1969 годах. Нигде не было афиш, за исключением одной у театра Оперетты, где и должен был состояться концерт. Но все всё знали и так, ибо во времена зажатости рекламы новости распространялись из уст в уста со скоростью не хуже нынешней. Много билетов разошлось по предприятиям и городским “шишкам”. А мне, конечно же, не досталось. Перед театром собралась огромная толпа безбилетников. Не знаю, то ли Господь услышал мои стенания, то ли просто повезло, но мне всё же удалось урвать билетик у парня в брюках-клёш с вшитыми клинышками, которого я и сегодня хорошо помню. А в это самое время несколько соседских парней пролезли в форточку театрального туалета. Если бы не билет — и я был бы среди них. Сам концерт я помню смутно, а вот ощущение будто побывал если не в заповедье, то где-то рядом с ним, осталось. Возможно, этот концерт и стал отправной точкой для моих будущих увлечений западной эстрадой.

Уже в середине 70-х, когда мы были студентами, то удирали с лекций и умудрялись за сутки смотаться в Ростов, если там проводились выставки-продажи пластинок иностранных фирм, где “затаривались” вожделенным зарубежным “музоном”. Дома вновь внимательно прослушивалось.

(Окончание на стр. 15)

## NASZE RODOWODY



*Ирина Стефановна  
и Иван Иванович Козловские*

*Всего два года тому назад я узнала о существовании в Краснодаре Польского национально-культурного центра "Единство". Меня очень приятно удивило и воодушевило то, что на Кубани живут люди одной со мною крови и веры. И мне захотелось рассказать об истории нашего рода и о судьбе моего дедушки Михаила Сильвестровича Богдана. Пусть эти строки станут данью памяти человеку, подло оклеветанному и невинно замученному в самом расцвете лет в застенках НКВД.*

# ИЗ ИСТОРИИ

**18** МАРТА 1887 г. в деревне Каеневцы Богородицкой волости Гродненской губернии в крестьянской семье польских мазуров родился сын Михась. В семье было ещё трое детей: старший брат и две сестрички. Глава семейства, Сильвестр Богдан, имел полтора гектара земли, лошадь да корову. К тому же Богданы подрабатывали у помещика пана Соболевского, владения которого располагались в нескольких километрах от Каеневцев, в деревнях Олекшицы и Масоляны: пан Сильвестр плотничал, а его супруга работала в помещицьем доме. Жизнь — штука сложная. Очень скоро все поняли, что отцом новорожденного был вовсе не Сильвестр Богдан, а сам вельможный пан Соболевский. Скрыть факт отцовства Соболевского не представлялось возможным: малыш оказался уж очень похожим на своего роскошного отца, что почему-то не редкость среди детей, зачатых вне брака. От взгляда даже очень невнимательного человека не ускользало то обстоятельство, что Михась внешне мало походил на членов своей семьи. Богданы отличались небольшим ростом и простыми грубоватыми чертами лица. Михасю же судьба подарила изысканную внешность: белоснежная кожа, огромные серые глаза, тёмно-каштановые волосы, выходящие крупными локонами. Став взрослым, он выделялся высоким ростом, обувью 46 размера и походкой носками в стороны, характерной для лиц, постоянно занимающихся танцами или балетом: именно эти черты были свойственны и пану Соболевскому. Гены рода Соболевских проявились затем и в дочерях Михася — Ольге и Галине. Когда по капризу судьбы в 1947 г. Ольга, окончив Гродненский пединститут, была направлена учительствовать не куда-нибудь, а именно в Масоляны, её очень смущало то, что люди старшего поколения, ещё помнящие своего вельможного пана, гнули перед ней спины, снимали шапки и с волнением шептали друг другу: "Пани Соболевская приехала".

Следует отметить, что пан Соболев-

кий был благороден не только телом, но и душой: он не остался равнодушен к судьбе своего внебрачного отпрыска. Благодаря его поддержке Михась не только успешно перенял от неродного отца навыки плотницкого ремесла, что в его положении было совершенно естественно, но и окончил народное училище. Позже Соболевский отправил сына в Варшаву, где тот вступил в армию и дослужился до младшего офицерского чина. Впоследствии Михась учился в Варшавском университете и, останься он в Польше, судьба его, возможно, сложилась бы не так трагично. Но все мы живём по сценарию, написанному невидимой рукой задолго до нашего рождения. Моему деду по замыслу судьбы предстояла поездка в Могилёв в гости к другу. А пока пан Михал находится в пути, я познакомлю читателя с

другими моими предками из рода Козловских и Журомбских.

**К** ОЗЛОВСКИЕ принадлежали к титулованному дворянству. Со слов моих минских тётушек я знаю, что Козловские служили при царском дворе, имели владения под Могилёвом в нынешнем Краснопольском районе и страстно любили лошадей — содержали даже свой ипподром. Когда Государь во время войны прибывал в Ставку, располагавшуюся в Могилёве, Козловские вместе с царём и его свитой отправлялись купаться на Днепр в окрестностях Луполово, где берег имел удобный пологий спуск к воде. В такие моменты всему окрестному люду было велено занавешивать окна. В сороковых годах девятнадцатого века в семье Козловских родился сын Иван, мой прапрадед. Когда мальчик подрос, родители отправили его в Париж, получать образование; вернулся он женатым на француженке. Возвратясь в отцовское имение, Иван повёл разгульный образ жизни, абсолютно пренебрегая своим положением в обществе: вино, карты и женщины стали смыслом его жизни. Нелёгкие испытания перенесла жена Ивана Адель-Мария, к тому времени родившая ему сына, тоже названного Иваном. По-видимому, под негативным влиянием своенравного и деспотичного отца, державшего в постоянном страхе и семью и дворню, Ивану Ивановичу не удалось развиваться в сильную волевою личность, способную решать сложные житейские проблемы. Уже повзрослевший Иван Иванович влюбился в гувернантку соседней, красивую девушку с толстой длинной косой. Звали её Ириной, и, в отличие от моего прадеда, характер она имела крутой и властный. Панна Ирина была дочерью дворянина из числа смоленской шляхты Стефана Журомбского, владевшего лесными угодьями в Смоленской губернии. Журомбские были людьми бога-



*Анна Ивановна Козловская*

## NASZE RODOWODY

тыми, но не столь знатными, как род Козловских, поэтому о браке между молодыми людьми не могло быть и речи.

Ситуацию изменил удивительный случай. Однажды, войдя в спальню своей хозяйки, старой польской аристократки, Ирина Стефановна обнаружила, что на туалетном столике отсутствуют все шкапулки с драгоценными украшениями. Лишь на мгновение её охватило замешательство, когда в отражении зеркала она неожиданно заметила огромного мужика, притаившегося под кроватью. Оценив ситуацию, она не подала вида, что испугалась вора, преспокойно подошла к столику, распустила косу, причесалась

ловских осталась лишь карета с поломаным колесом, уныло лежавшая на заднем дворе усадьбы. Позолота гербов ещё долго будет шелушиться на её дверцах.

Ирина Стефановна родила Ивану Ивановичу пятерых детей. Старший из них, Пётр, впоследствии стал белым офицером, дочь Мария вышла замуж за известного белорусского писателя Михаса Зарецкого (Михаила Касянка), близкого друга не менее знаменитых Максима Танка и Якуба Коласа, которые часто приезжали на отдых в Могилёв в дом другой сестры, Анны, и её мужа Михаила Богдана — того самого Михаса, с рождения которого я начала свое повествование.



Михаил Сильвестрович Богдан

## МОЕЙ СЕМЬИ



М. С. Богдан  
на военной  
службе

и, напевая, спокойно вышла из спальни, заперев дверь на ключ. Когда связанного злодея вели мимо смелой девушки, он бросил: “Знала бы, что увидела — всадил бы нож в спину!”. В благодарность хозяйка не

только добилась от Козловских родительского благословения на брак, но и одаловила Ирину Стефановну спасёнными драгоценностями, которые стали её богатым приданным. Решительный нрав пани Ирины сослужил ей хорошую службу и после замужества. Старый пан Козловский продолжал наслаждаться прелестями разгульной жизни. Деньги и золото, проигранные в карты, бурными потоками текли из семейного бюджета. Дошло дело и до имения: его пришлось заложить. Накануне того дня, когда приставы должны были описывать дом, предприимчивая молодая невестка всё наиболее ценное вывезла на подводах в лес, а затем перепрятала по домам своих родственников Журомбских. Позже Иван Козловский-старший навсегда покинул родину и уехал в Париж. На память о величии рода Коз-

На описании судьбы пани Анны Ивановны Козловской (в замужестве Богдан) мне хочется остановиться подробнее, ведь это моя бабушка. Шёл 1915 г., когда молодой пан Михал Богдан прибыл из Варшавы в Могилёв в гости к другу. В день его приезда помещици пани и пан Медведские давали бал, и друг Михаса, бывший в числе приглашённых, решил поехать туда со своим гостем. Веселье было в самом разгаре, когда молодые люди добрались до имения Медведских. В огромном зале пан Михал сразу же выделил прекрасную панну Анну Козловскую, подругу хозяйки бала пани Ядвиги. Подойти к ней он так и не осмелился и передал записку через слугу. Молодой красавец тоже не остался без внимания панны Анны. Влюблённые начали встречаться и вскоре поняли, что жизнь друг без друга для них невозможна. Пан Михал предложил обвенчаться и уехать в Варшаву. Однако благословения родителей Анны он не получил: не ко двору пришёлся небогатый и незнатный парень. Они уже подобрали дочери жениха, дальнего родственника по материнской линии, брак с которым мог очень поправить материальное положение семьи, расшатанное свёкром Ирины Стефановны. Вдобавок ко всему и по социальному положению Михаса Богдана никак не подходил к знатному роду Козловских, ведь вельможный пан Соболевский подарил сыну прекрасную внешность, но не поделился с ним своей шляхетской фамилией. Пани Ирина, напрочь забывшая уже, что сама вышла замуж за человека, стоявшего выше неё на социальной лестнице, легла на пороге дома и сказала: “Перешагнёшь — прокляну!”.

Ирина Стефановна слово своё сдержала и брак дочери, осмелившейся ослушаться её, прокляла. Мало того: она лишила дочь и права на наследство. Отец панны Анны, Иван Иванович Козлов-

кий, был человеком очень добрым, но кротким и бесхарактерным. Он не имел решающего голоса в семье и находился под каблуком своей своенравной супруги, возразить не посмел, и Анна осталась самой бедной из всех его детей. К слову сказать, внуки запомнили свою бабушку суровой женщиной, державшей за поясом платья плётку, удары которой им всем без разбора доставались за любую, даже самую малую провинность. Со времён старого режима и до сороковых годов будет у бабушки Ирины жить слуга, который до последнего своего дня служил ей верой и правдой и безропотно переносил её плётку. Для него это было нормой жизни.

**П**РОКЛЯТИЕ матери сыграло, по видимому, роковую роль в судьбе Анны и Михала. Их семейная жизнь была построена на большой любви, но сопровождалась немалыми материальными проблемами. С большим трудом пану Михалу удалось устроиться плотником на шёлковую фабрику. Своими руками он построил большой красивый дом и обставил его собственноручно изготовленной удобной мебелью, вызывавшей у всех неизменный восторг; украсил дом цветами. Михаил Сильвестрович был верующим человеком. Серьёзный удар по семейному благополучию нанесли воры, вынесшие, пока хозяева гостили на свадьбе у родственников, из дома всё ценное.

Одна за другой у молодых пани и пана Богдан родились пять дочерей. После появления на свет пятой и самой любимой дочки Михаила Сильвестровича, Галочки, Анна Ивановна с досадой сказала: “Как жить будем, куда столько девок?”. Тогда пан Михал произнёс загадочную, но пророческую фразу: “Ничего, Анечка, мою дочку полюбят и в синем андрачку”. Так и произошло.

(Окончание на стр. 14)

## NASZE RODOWODY

*(Окончание. Начало на стр. 12)*

**К**ОГДА в 1946 г. пани Анна с дочерьми Ольгой и Галиной вернулись в Гродно из Белостока, где они пережили войну у своих друзей Дудинских, в их дом в отпуск из Германии приехал молодой и статный офицер. Он сразу и навсегда влюбился в красавицу Галочку, впервые представшую перед ним в стареньком синем пальтишке. Так сбылось пророчество деда о зна-

и глава семьи собирался на работу, Галочка, его верная тень, вскакивала и бросалась одеваться наперегонки. Конечно же, папа почему-то всегда оказывался не таким расторопным, как дочь, и это приводило ребёнка в неописуемый восторг. Убедившись, что она опять непобедима, Галинка спокойно ложилась досыпать, а отец уходил на фабрику. Как-то однажды, сидя на плечах у папы и нежно обнимая его голову, Галочка услышала, как соседка сказала: "Не к добру такая любовь

# ИЗ ИСТОРИИ МОЕЙ СЕМЬИ

комстве моих родителей.

Но вернёмся к тем годам, когда моя мама была еще совсем ребёнком. Пан Михал продолжал работать на шёлковой фабрике. Хотя путь был не близок, на работу и с работы он ходил только пешком: хотелось сэкономить для семьи лишнюю копейку. И каждый вечер в любую погоду на дороге его ждала младшая дочка. Он сажал девочку на плечи, и она уже не позволяла себя оттуда

снять: даже когда пан Михал работал в мастерской, она, сидя на плечах, играла его красивыми локонами. Когда рассвет едва пробивался в комнаты спящего дома



*Мария Ивановна (слева)  
и Анна Ивановна Козловские*

между отцом и дочкой — кто-то из них умрёт". Девочка возненавидела тогда соседку, однако примета оказалась верной. Однажды августовской ночью 1937 г. у ворот дома Богданов остановился "воронок". Это было как в кошмарном сне. Михаил Сильвестрович не стал зажигать свет в комнате — не хотел будить семью. Но никто уже не спал. Галочка проснулась последней и с ужасом обнаружила, что папочка оделся без неё. Ему пришлось раздеваться и ещё раз одеваться; у дочери, конечно же, это получилось быстрее. Потом пан Михал поцеловал ребёнка, погладил по голове и сказал: "Ложись спать, Галочка, я скоро вернусь". Но этому не суждено было случиться. В ту ночь арестовывали поляков

Анна Ивановна ежедневно ходила в тюрьму, пока однажды ей не передали записку мужа: "Мне ничего не надо. Береги Галочку", и ей вернули тёплые носки, которые она передала мужу. Через некоторое время пани Анне сообщили, что её муж, Михаил Сильвестрович Богдан, умер в заключении от крупозного



*Галина Михайловна Богдан*

воспаления лёгких. Позже она узнала, что его били, пытали, голым держали в сыром карцере.

Богданы превратились в семью "врага народа" со всеми вытекающими из этого определения последствиями. Старших дочерей выгнали и из учебных заведений, и с работы. Младшая никак не могла понять, почему её обзывали "дочерью врага народа". Почему ей нельзя ходить в детский садик, почему именно её не пускают на праздничный утренник, хотя она так старательно выучила к нему стишок? И почему только сквозь проталинку в замёрзшем окне она может увидеть, как без неё веселятся на утреннике другие дети? Анна Ивановна решила было завести корову: думала, от продажи молока будет в доме совсем не лишняя копейка. Но кто купит молоко у "врагов народа"? Стиснув зубы, чтоб не кричать, и намотав косы на руки, Анна не раз билась головой об стену.

**О**СТАВИШИСЬ вдовой в сорок лет, замуж она больше не вышла, хотя заманчивые предложения поступали: верность любимому пани Анна сохранила до конца своих дней. Верно ждала отца и Галочка. Долгое время можно было наблюдать, как в любую погоду она выходила к дороге и стояла, вглядываясь в даль, и никакие уговоры не могли ей помешать это делать: казалось, вся жизнь девочки была подчинена этому ожиданию. Что отец не вернётся, она поняла лишь после того, как однажды в вечернем сумраке увидела родную фигуру горячо любимого человека, бросилась к нему на шею, но почувствовала чужую руку на своей голове и услышала совсем не отцовский голос: "Девочка, я не твой папа". Никто уже не знает, где покоится прах моего любимого дедушки, куда ему можно было бы принести цветы. Но жить он будет на земле до тех пор, пока будет биться сердце любящей его внучки.

*Лора ГОЛОВКОВА*



*Ольга Михайловна Богдан*

*Mieszkałam kiedyś we Lwowie na Górcze Wuleckiej. Ze strychu naszego domu można było oglądać przepiękną panoramę miasta, które położone było w kotlinie. Na dalszym planie widniał Wysoki Zamek i Góra Piaskowa. U podnóża Wysokiego Zamku na tle zieleni bardzo dobrze widoczny był biały gmach.*



Ignacy Łukasiewicz

## СІЕКАВОСТКИ ЛВОВСЬКІЕ (2)

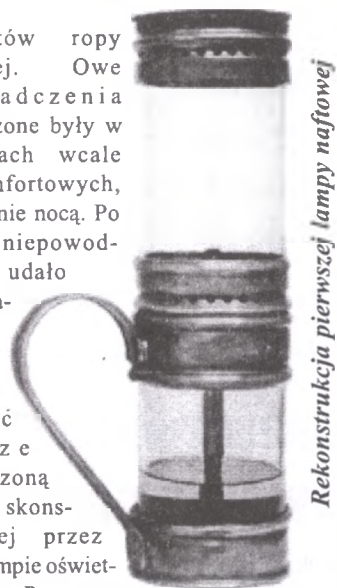
Budynek ten zawsze budził we mnie szczególne zainteresowanie. Był to szpital, w którym mi leczono zęby mleczne, a później miano usuwać trzeci migdałek, ale jakoś się obeszło. Nie były to miłe wspomnienia.

Dlaczego ten szpital na ulicy Korkowej jest godny uwagi? Bo właśnie tutaj w ostatnim dniu lipca 1853 roku, ratując życie pacjentowi Choleckiemu, po raz pierwszy w dziejach medycyny przeprowadzono operację chirurgiczną przy użyciu dla oświetlenia lampy naftowej, skonstruowanej przez lwowiaka Ignacego Łukasiewicza (1822–1882). Lampa naftowa okazać się miała źródłem światła o wiele tańszym, dostępniejszym i bezpieczniejszym w użyciu w stosunku do oświetlenia gazowego. Definitywnie zatamować triumfalne światowe rozpowszechnienie użycia lampy naftowej potrafiła dopiero w roku 1879 wynaleziona przez Tomasza Edisona żarówka elektryczna.

Jesienią roku 1852 do apteki Piotra Mikolascha we Lwowie zgłosili się kupcy z Drohobycza oferując sporą ilość destylowanej ropy naftowej. Określeniem przydatności farmakologicznej tego produktu zajął się niezwykle sumienny i zdolny asystent aptekarza Ignacy Łukasiewicz. Z dostarczonej substancji uzyskał on bardzo drogi wtedy lek *Oleum Petrae album*. Tym nie mniej Łukasiewicz kontynuował badania szukając możliwości dalszego wykorzystania

destylatów ropy naftowej. Owe doświadczenia prowadzone były w warunkach wcale nie komfortowych, przeważnie nocą. Po wielu niepowodzeniach udało się Łukasiewiczowi zastosować dobrze oczyszczoną naftę w skonstruowanej przez siebie lampie oświetlającej. Po tym sukcesie zajął się on problemami przemysłowego pozyskiwania i obróbki ropy naftowej, co się stało jego pasją życiową.

Łukasiewicz stał się twórcą przemysłu naftowego w Polsce. Założył on destylarnię ropy w Ulaszowicach koło Jasła, zaś w roku 1854, czyli o pięć lat wcześniej, niż stało się to w Ameryce Północnej, wybudował w Bóbrce koło Krosna pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej. Do dziś w tej miejscowości w Muzeum Skansenie Przemysłu Naftowego imienia Ignacego Łukasiewicza istnieje czynny szyb naftowy. Ignacy Łukasiewicz, jako pionier, opracował metody wydobywania i obróbki ropy naftowej na skalę przemysłową.



Rekonstrukcja pierwszej lampy naftowej



Wnętrze XIX-wiecznej apteki

## “ЗЕМЛЯНИЧНЫЕ ПОЛЯНЫ” В ПОЛЬСКОМ ИСПОЛНЕНИИ

(Окончание. Начало на стр. 11)

Сюита “Актор” группы “Два плюс йедэн” произвела на нас очень сильное впечатление, тем более что нам было известно, о чём они поют – на обороте конверта был помещён не только польский, но и английский текст. Группа “Брацтво курковз” тоже была встречена с интересом. Жаль только, что Збигнев Новак в дальнейшем пошёл по коммерческому пути и создал ансамбль с длинноногими девицами и смазливými ребятами под названием “Хэппи энд”, играющий “дискотню”. Однако “АББу” им переплунуть не удалось. Любители электроники находили искомое в таких ансамблях, как “Крам” или группа Марека Зелинского, джазовики хвалили Скворонского, “Джаз Катовиц”, а особенно им нравилась “Органова группа Кшиштофа Садовского”. Знаменитый Чеслав Немен, которого в своё время приглашали играть в “Кровь, пот и слёзы”, слушался при свечах. Его глубинная всепроникающая музыка воспринималась как откровение с элементами “сюрри”. Как жаль, что этого незаурядного человека нет с нами

И ещё по поводу дефицита. Сейчас в любом музыкальном магазине можно набрать хоть мешок лазерных дисков. Но – об этом постоянно говорят серьёзные музыкальные критики – на сегодняшний день почти совсем нет ярких, самобытных, имеющих своё неповторимое лицо исполнителей. Так обстоят дела не только на Западе и в России, но, подозреваю, и в Польше. А раньше такие исполнители были. И как мы гонялись, охотились за виниловыми “пластами”, доставали их, где только могли, переписывали, “обували” в целлофановые кулёчки и бережно хранили в шкафах вдали от солнца и пыли. Этот процесс, пожалуй, даже нельзя назвать собирательством или коллекционированием. Здесь естественнее подходило слово “культ”.

Но техника шагает вперёд семимильными шагами, и в 80-х как чёрт из табакерки выпрыгнул “лазер”. И дефицитное стало общедоступным. Но стойкие “винильщики” не поатыбрасывали свои коллекции. У профессора Кшиштофа Гембуры брови вскинулись от удивления, когда автор статьи у себя дома показал ему коллекционных “червонок” аж 1967 года, да ещё в приличном состоянии! И порой, вечером, когда домашние дела переделаны, возьмёшь в руки такой вожделенный в прошлом дискочек, ощутишь его массу, включишь “вертушку” и из “тридцатипяток” (звуковые колонки 35-АС высокого качества) раздас-ся дорогое сердцу:

– Nie możemy iść dzisiaj do kina –  
“Dozwolone od lat osiemnastu”,  
Mówić: – “Chłopiec mój, moja dziewczyna” –  
“Dozwolone od lat osiemnastu”.

Или:

– Płoną góry, płoną lasy...

И тогда нам, “разменявшим” уже шестой десяток лет, начинает казаться, что мы становимся немножечко моложе. Спасибо вам, “Червонки”, “Скалды”, “Два плюс йедэн”... Вы, как леновские “Земляничные поляны”, с нами навсегда...

Игорь ЯСИНСКИЙ,  
писатель и публицист



*Z całego serca pozdrawiamy Karolinę Sielicką oraz członków jej rodziny z okazji urodzenia w dniu 28 marca 2005 roku synka Marka. Życzymy szczęśliwej matce i jej dziecku zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności.*

## TUZIN PRZYŚLÓW

Aby chleb, to i zęby będą

Co wie Grześ, to i cała wieś

Dzieci są bogactwem biedaków

Jak cię widzą, tak cię piszą

Każdy ma swojego fiola

Kto dobrze orze, ma chleb w komorze

Młodość, płochocść pędzi wiatr

Na babski upór nie ma lekarstwa

Na grzeczności nikt nie traci

Nie budź licha, kiedy śpi

Nie wypadłem sroce spod ogona

Tak krawiec kraje, jak mu sukna staje

*Был бы лес, а топор найдётся*

*Скажешь курице, а она всей улице*

*Богатому телята, а бедному ребята*

*Встречают по одежке*

*Каждый по-своему с ума сходит*

*Кто пахать не ленится, тому хлеб родится*

*Молодо - зелено, погулять велено*

*Бабе хоть кол на голове теши, а она всё своё*

*Поклониться - голова не отвалится*

*Не буди лиха, когда спит тихо*

*Я себя тоже не в дровах нашла*

*По сусеку глядя квашню месят*



## ZABAWNE NIEDORZECZNOŚCI I NIEPOROZUMIENIA

### ROZCZAROWANIE GASTRONOMICZNE

Grupka Polaków, którym zbrzydła już stołówka, odwiedziła restaurację "Krasnodar". Goście dali się namówić na kaukaskie potrawy o nazwach bardzo egzotycznych: czanachi, sacywi, czachochbili i temu podobne. Tylko jeden z Polaków postanowił nie ryzykować i zamówił dla siebie jedyne znalezione w jadłospisie swojskie danie mięsne - "печень говяжья".

Wielkie było jego rozczarowanie kiedy zamiast pieczeni wołowej przyniesiono mu wątróbkę, którą prawie codziennie częstowano ich w stołówce.

Печень говяжья = wątróbka wołowa (pieczeń wołowa = жаркое из говядины).



*Принесим глубокие искренние соболезнования пани Янине Дермановской в связи с кончиной 23 марта 2005 г. на 74 году жизни её мамы Антонины Вацлавовны, погребённой на кладбище в селе Красногвардейском Республики Адыгея. Светлая память её имени!*

*Druk pisma finansowany jest przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej oraz Fundację "Pomoc Polakom na Wschodzie"*

**WIADOMOŚCI  
POLSKIE**  
№ 1 (10), 2005 г.

Kolegium redakcyjne:  
Aldona GÓRKO-SARMAĆKA,  
Aleksander KORWIN PIOTROWSKI,  
Aleksander SIELICKI

Pismo Polskiego Centrum Narodowo-Kulturalnego "Jedność" na Kubaniu  
Adres redakcji: 350040, m. Krasnodar, ul. Stawropolskaja, 149. KubGU.  
FISMO. Pok. 253. Tel.: (861) 226-56-08, fax: (861) 219-95-20.  
e-mail: alexandersel@yahoo.com Nakład 999 egz.

**ПОЛЬСКИЕ  
ВЕДОМОСТИ**  
№ 1 (10), 2005 г.

Редакционная коллегия:  
Альдона ГУРКО-САРМАЦКАЯ,  
Александр ПЕТРОВСКИЙ,  
Александр СЕЛИЦКИЙ

Издание Польского национально-культурного центра "Единство" на Кубани  
Адрес редакции: 350040, г. Краснодар, ул. Ставропольская, 149. КубГУ.  
FISMO. Комн. 253. Тел.: (861) 226-56-08, факс.: (861) 219-95-20.  
e-mail: alexandersel@yahoo.com Тираж 999 экз.

Печать офсетная. Объем 2 п. л. Заказ № 510.

Отпечатано в типографии ООО "Издательство "Краснодарские известия": г. Краснодар, Восточная промзона, ул. Бершанской, 353/2. Подписано в печать 30.03.2005 г.